

W Teatrze im. St. Wyspiańskiego

„Antoniusz i Kleopatra”

Nie ulega wątpliwości, że Teatr katowicki na uroczystość swojego powojennego piętnastolecia wystąpił godnie i z honorem. Wystawienie bowiem „Antoniusza i Kleopatry”, to nie tylko zaprezentowanie tej tragedii szekspirowskiej w formie niezwykle udanego spektaklu, lecz również wydarzenie teatralne na miarę ogólnopolską. Po osiemdziesięciu bowiem latach „niebывания” owej sztuki na scenach polskich (a i przedtem przecież zagrano u nas „Antoniusza i Kleopatę” zaledwie coś ze... sześć razy) wróciła ona wreszcie na deski sceniczne — i to gdzie? — właśnie w Katowicach!

Rzecz prosta można by tu snuć długie rozważania, dlaczego właśnie „Antoniusz” nie cieszył się w naszych teatrach takim powodzeniem (a właściwie nie cieszył się żadnym), jak inne utwory Szekspira, ale chyba wpływały na to w pierwszym

rzędzie potężne rozmiary tego dzieła, no i jego, co tu dużo mówić, pewna chaotyczność. Szekspir bowiem pofolgował tu sobie „niewąsko” w jak najszerzej zakrojonym udramatyzowaniu dziejów nie tylko dwójga głównych bohaterów tragedii, ale całej masy innych osób, odgrywających mniej lub bardziej ważną rolę w owym odcinku historii, noszącym tytuł: „Drugi Triumwirat — Rzym i Egipt — Walka o władzę w imperium i o jego jedność”.

Nawet geniusz Szekspira nie był w stanie z tym wszystkim należyście sobie poradzić, to znaczy „należycie” w tym zrozumieniu, żeby z tego wyszło zwarte i konsekwentne arcydzieło. Mimo więc zastosowania tu i ówdzie tak typowych dla Miśtrza Williama dowolności historycznych (dla ułatwienia akcji, nie z nieuctwiał), wyszła z tego wszystkiego w rezultacie konstrukcja dramaturgiczna nie tylko trudna pod względem teatralnym, ale i zagmatwana.

„Antoniusza i Kleopatę” trzeba więc nieco „przykrawać” do potrzeb scenicznych, i tak się też na ogół na całym świecie robi — chyba, że są jakieś wyjątkowe momenty, które każą grać tę tragedię „od deski do deski”. Ale wtedy spektakl musi chyba trwać z pięć godzin. No, a widzowie... Cóż, trzeba im współczuć!

Słusznie więc postąpił u nas reżyser i inscenizator „Antoniusza” Jerzy Krasowski, że dokonał w tekście najrozmaitszych obcięć, skreślając szereg epizodów jako ubocznych i nie mających istotnego związku ze sztuką. Na „Antoniusza” bowiem nie możemy patrzeć jak na jakiś wykład z dziedziny historii, gdyż ta rzeczy znajdziemy sobie w każdym podręczniku dziejów starożytnych. Widzimy natomiast w tym dziele zupełnie co innego: głęboki dramat ludzki, rozgrywający się wprawdzie między postaciami historycznymi, ale wyciętymi nie z papieru, lecz utworzonymi z krwi i kości. To prawdziwe człowieczeństwo bohaterów tragedii jest właśnie jej istotą, stanowiącą o jej nieprzemijającej wartości, a równocześnie świadcząca o szekspirowskiej genialnej umiejętności dogłębnego spozierania w konglomerat ludzkich spraw, co zresztą, jak powszechnie wiadomo, jest atrybutem olbrzymiej większości jego dzieł.

W „Antoniuszu i Kleopatrze” więc strona historyczna czy realia nie stanowią dla nas żadnej decydującej wartości. Czy ślub z Oktawią odbył się nie w Rzymie, tylko w Brindisi, czy rozprawa z Sekstusem Pompejuszem miała miejsce nie w tym czasie, o którym mówi Szekspir, lecz w innym, czy śmierć Enobarba nastąpiła nie w bitwie pod Akcjum, tylko później itd. itd., czy wreszcie — jeśli chodzi o realia — w bitwie morskiej w owych czasach mogły „grać działa”, a w Egipcie mogły rosnąć... sosny, czy nie — wszystko to jest w zasadzie nieważne.

Ważne są bowiem tylko konflikty ludzkie na tle miłości, pożądania, dążenia do władzy, zawiści, ambicji czy nienawiści. One tkwią w charakterach i czynnościach głównych protagonistów tragedii, czyli Antoniusza, Kleopatry i Oktawiana, a przez nich wpływają decydująco na całe otoczenie.

Przedstawienie katowickie wydobyło na jaw właśnie przede wszystkim te sprawy, sprawy charakterów, sprawy konfliktów ludzkich, jako istotę tragedii. Historyczność sztuki została potraktowana (zupełnie słusznie) jako margines, jako

(Dokończenie na str. 4)



PIĄTEK
18 marca
1960 r.

3

*„Dziennik
„Zachodni”
1960, nr 66*

Kosów

„Antoniusz i Kleopatra“

(Dokończenie ze str. 3)

to, lub po prostu zaznaczenie. W tym też kierunku poszła scenografia Wiesława Langego, dając w surowych i prostych, ale jakże przemawiających do wyobraźni kształtach znaczeniowe rozgrywanie się akcji, dzielące się w „teorii” w rozmaitych miejscach i w rozmaitym czasie, ale w zasadzie przecież — w teatrze. Stworzyła więc sztukę piękną umowność teatralną, ukazującą jądro szekspirowskiego spojrzenia na świat ludzi antycznych, ale ludzi prawdziwych.

Umowność ta odniosła się też oczywiście i do kostiumów, zwłaszcza do kostiumów żołnierskich, „grających” wyobrażeniowo, a równocześnie niezwykle plastycznie.

Wśród wielkiej liczby wykonawców (przy zastosowaniu pełnego tekstu byłoby ich niewątpliwie znacznie więcej) na plan pierwszy, rzecz jasna, wydobły się postacie głównych bohaterów tragedii. W roli Antoniusza więc zobaczyliśmy po raz pierwszy na deskach naszego teatru jego nowego dyrektora, Jerzego Kaliszewskiego. Ten „debiut” znanego (z innych scen) i wybitnego aktora dał widzom nie tylko pełne zadowolenie i multum teatralnej satysfakcji, lecz również wzbudził w nich „apetyt” na dalsze ewentualnie spodziewane kreacje tej pięknej indywidualności aktorskiej. Jego Antoniusz był bardzo prawdziwy zarówno pod względem historycznym, jak i szekspirowskim. Jeśli chodzi o pierwszy wzgląd, to tu zinterpretowana została postać wodza i polityka wielkiego formatu, ale równocześnie człowieka, rozsadanego ambicją i... ulegającego zachciankom. Według recepty Plutarcha. Szekspirowska zaś interpretacja dostarczyła postaci Antoniusza znowu namietności, słabości, lekkomyślności i chwiej-

ności charakteru. Razem wzlawszy, Antoniusz był bardzo ludzki, w szczególności godny podziwu, w nieszczęściu zaś wzruszający i budzący współczucie.

Rolę Kleopatry kreowała Jolanta Hanisz. Była to Kleopatra, która przeżyła cały czas nadawała spektaklowi ton. Szczególnie podobała się w końcowych scenach rozmowy z Oktawianem, a później w chwili śmierci.

Oktawianem — surowym oraz pełnym rzymskiej dostojności i enoty, tak zresztą, jak go widzą oficjalna historia i Szekspir, był Józef Zbiróg, należycie dostosowany do głównej parry bohaterów.

Wśród innych ról wypada wymienić przede wszystkim dobrze odtworzone przez Zofię Wicińską i Krystynę Illakowicz rolę dworek Kleopatry Charmil i Iras, oraz raczej epizodyczną rolę Oktawii w wykonaniu Ewy Lassek. Wśród odtwórców postaci męskich zwrócili m. in. szczególną na siebie uwagę Włodzimierz Kwaskowski jako Enobarbus, Stefan Leński jako Lepidus, Kazimierz Iwiński jako Mecenias oraz Michał Leśniak w podwójnej roli wróżbity i rubasznego wieśniaka „od zmił”.

W pozostałych rolach wystąpili Wojciech Standełło (Eros), Jerzy Bielecki (Skaros), Zbysław Jankowiak (Agryppa), Andrzej Antkowiak (Dolabella), Andrzej Juszczyk (Tyreusz), Stanisław Brudny (Aleksas), Piotr Połoński (Madrjan), Stanisław Kossowski (Seleukos), Jan Klemens (Diomedes) i Władysław Kozłowski (Postanec).

Ilustracja muzyczna Jana Krenza — sugestywna i przejmująca.

BOLESŁAW SURÓWKA